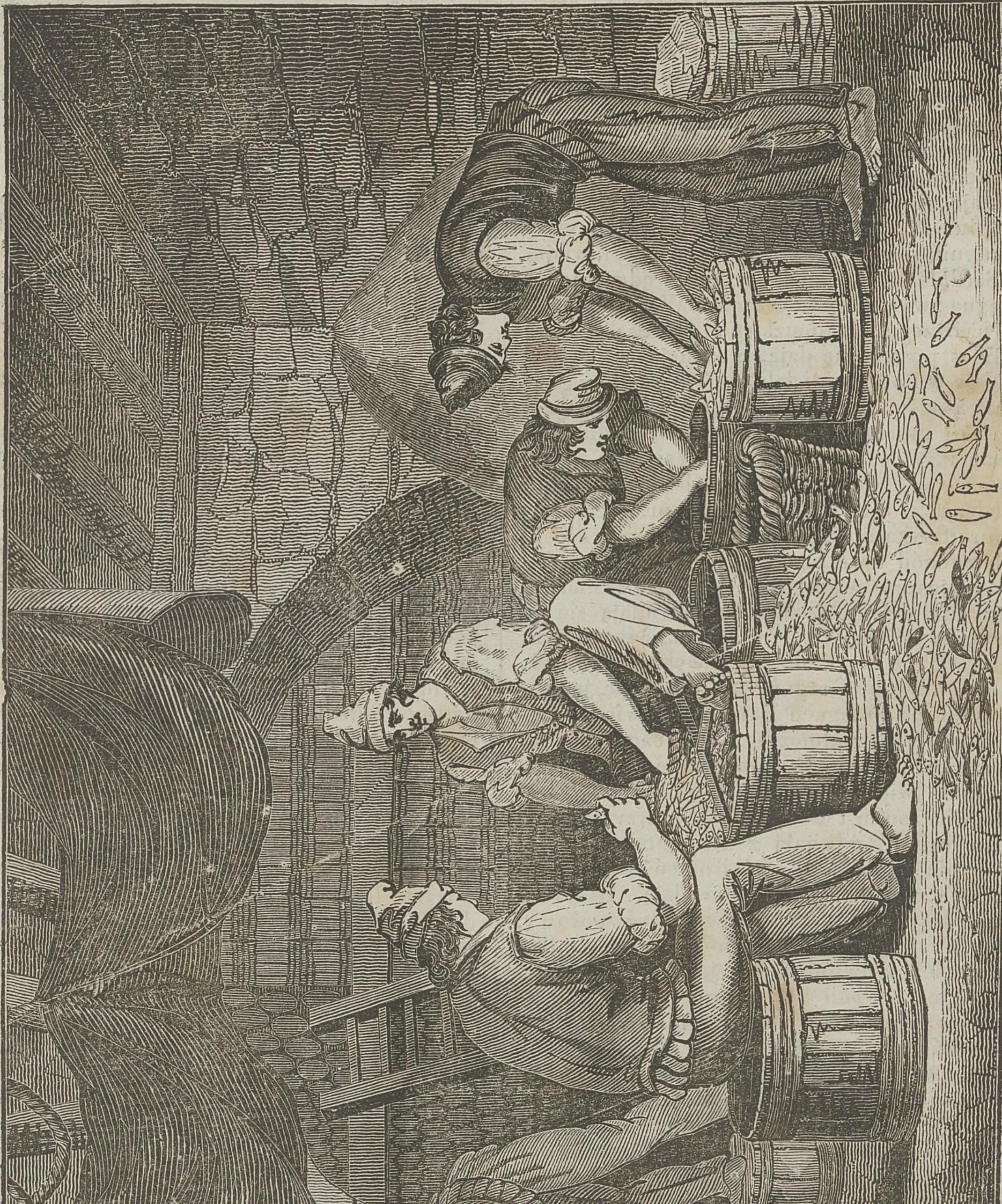
SARDELE.



Sardele zasolone należą do najsmaczniejszych i apetyt wzbudzających ryb; przeciwnie świeże nie mają nic takiego w smaku, coby je zalecać mogło. Stanowią oddzielny rodzaj w pokrewieństwie śledziowatych. Na pierwszy rzut oka, mają wiele podobieństwa z *Białorybem*



Solenie i układanie Sardelów w beczki.

świnką zwanym; lecz wielkie oko, obszerna paszcz, a jeszcze obszerniejsze otwory podskrzelowe, różnią je dostatecznie od wszystkich innych ryb.—Sardel dorasta tylko sześciu calów długości, pokryty jest miernemi łatwo opadającemi łuskami, ma głowę złocisto połyskującą, koloru żółtawo-siwego podobnie jak boki ciała, zaś grzbiet błękitnawo-zielony, a podbrzusze białe. Z przyczyny zbyt wielkich otworów podskrzelowych zaraz prawie zdycha, skoro z wody wydobyty zostanie, a przy nasoleniu dla tego mu głowę odcinają; ponieważ powszechne jest mniemanie między rybakami połowem ich trudniącymi się, że zasolone z głowami, prędko zepsuciu ulegają. Zdaje się jednak, że właściwą przyczyną, dla któréj im głowy ucinają, jest chęć pośpiechu w ich wytrzewianiu. Nazwisko ich pochodzi od wyspy Sardynii, przy któréj się najwięcéj poławiają.

Sardele są jak śledzie, rybami wędrownemi. Ciągną zwykle około brzegów. W czasie, kiedy się na brzegach francuzkich w Sables d'Olonne i Gilles postrzegać dają, zaczynają razem łowić je w Port Luis i daléj ku Brestowi, w grudniu i w marcu przybywają tak jak śledzie, z pełni morza na płytsze wybrzeża dla złożenia ikry; w tych samych miesiącach łowią je także w Prowancyi i w Katalonii. Z Oceanu wędrują w wielkich gromadach przez cieśninę Gibraltarską do śródziemnego morza; często ich pochód trwa bardzo długo, i są przykłady, że jeszcze w adwencie w zatoce Douarnenez łowić je można. Ztamtąd udają się do brzegów Włoskich. W maju, czerwcu i lipcu zjawiają się w okolicach Sycylii, Wenecyi, Genui i wyspy Gorgony. Czyli Sardele, jednocześnie na brzegach Dalmacyi łowione, wędrówce przewodniczyły, czy same z głębi Śródziemnego morza wyszły, nie można z pewnością twierdzić. Łowienie odbywa się zwykle wieczorem i nocą. Rybacy przy spokojném morzu, odbijają z tratwą od brzegu i i rozniecają na niéj wielki ogień, do którego sardele znęcone, w sieci wpadają. W latach pomyślnych bywają nadzwyczajne połowy. Jest przykład, iż za jednym zawodem 60,000 sztuk ich złowiono. Łowienie Sardelów na brzegach Bretanii 200 szalup zatrudnia, a na brzegu Port Luis łowią ich rocznie 1,000 okseftów.

Pierwszą czynnością po połowie, jest zaraz ryby w naczynia w słonéj wodzie upakować, ażeby je od psucia się zabezpieczyć. Po złowieniu dostatecznéj ilości, udaje się po dwóch ludzi do każdéj beczki, biorą sardele jeden po drugim, urywają im głowy i na stronę je odrzucając, trzeci siedząc przy dużym stosie soli, posypuje nią najprzód dno beczki, poczém ile może wziąść w rękę, układa ryby kolisto z niezmierną szybkością, tak, iż żadne miejsce próżném nie zostaje. Gdy spód równo się upakuje, nasypuje drugą warstwę soli, i tak daléj kolejno, aż się beczka napełni, poczém zamyka ją wewnątrz spuszczonym wiekiem, które się jeszcze dla ciężaru kamieniem przyciska. Tak przyciśnięte sardele wnet przejdą solą, i mogą być sprzedawane.

Gdy się wielki połów odbędzie, następuje tak nazwany połów mniejszy, w którym więcéj zważają na utrzymanie tłuszczu do lamp i wyprawy skór. Złowione więc sardele w czasie mniejszego połowu wyciskają w prassach przed nasoleniem; i takie nazywają Francuzi *sardines pressées*. Tak przyrządzają się zwykle ryby w końcu września złowione. Późniéj schwytane zasalają się i wędzą, i te mają nazwisko w handlu *sardines sorettes*. Nakoniec sardele marynują się także i w baryłki pakują; te zowią się *sardines confites*.

Beczki i beczułki są z drzewa bukowego, w którém najlepiéj się przechowują. Sardele lepsze, to jest w letniéj porze złowione, przedają się beczkami, z połowu zaś jesiennego, który zwykle jest obfitszym, pakują się oksefty i przedają według ilości ryb w każdym, która na naczyniu jest wypisaną. Pakunek ryb dobrych nie może więcéj nad 5000 sztuk zawierać. Najlepszy gatunek sardelów powinien być dobrze przyciśnięty, gęsto ułożony, mieć biały kolor i tłuste mięso; miękkie porozrywane, tranem cuchnące i żółte, w handlu nie zrobią fortuny. Miasta nadmorskie we Włoszech mają rozmaite wagi beczek: tak z Liworno przychodzą sardele Gorgońskie w baryłkach ważących 38 funtów, w Sycylii ważą 200 funtów, a w Genui 25. Z Tryestu ważą jeden centnar wiedeński; Sardele angielskie mało są cenione, i nie są używane tak jak w innych krajach, ale tylko do sosu różnych potraw. Turcy używają sardelów za lekarstwo, i u nas jest mniemanie, że czyszczą żołądek.

POMARAŃCZE.

Drzewo pomarańczowe jest jednem z najpiękniejszych płodów natury. Jego kora delikatna i zawsze czysta, pięknie i regularnie wycięte liście, delikatność kwiatu, który za dotknięciem opada, powabność owocu, i wonia upajająca, która się ze wszystkich części tego drzewa rozchodzi, czynią go doskonałym wizerunkiem szczęścia i obfitości. Mitologia i poezya utworzyły z niego wyborne allegorye i godła. Ale niedość mu na piękności, wszystkie zmysły mamiącéj; drzewo pomarańczowe jest jedną z najużyteczniejszych roślin.

Pień jego miąszy i twardy, przyjmuje najpiękniejszą politurę, i byłby najzdatniejszym do różnych robót, gdyby się godziło w tym celu go ścinać. Liście pomarańczowe ważne są bardzo w sztuce lekarskiéj; kwiat wydaje wódkę najpiękniéj pachnącą, owoce, które mają własność powolnego dojrzewania, są najmilszym i zdrowym posiłkiem, jedynym oraz, który od końca do końca ziemi przewożonym być może.

Drzewo to pochodzi z Chin, i na to wszyscy się zgadzają, zachodzi tylko niepewność, w którym kraju europejskim najprzód upowszechnione zostało. Jedni wymieniają Portugalią, i mówią: iż w Lizbonie jest jeszcze w jednym ogrodzie pierwsze drzewo pomarańczowe, w roku 1520 przez Jana de Castro z Chin sprowadzone. Utrzymują, iż z tego drzewa pochodzą wszystkie gatunki znajdujące sie dziś w Europie i w Ameryce. Inni twierdzą, że pewien Genueńczyk pierwszy pomarańcze do Włoch sprowadził, dodają, iż je poszukiwał na Wschodzie, gdzie toż drzewo zwolna zaprowadzone zostało, począwszy od Chin, aż do Indyj, Arabii i Syryi. Cóżkolwiek bądź, w Europie nie było znane, aż w końcu wieku XIVgo, a w pięćdziesiąt lat później, stało się we wszystkich zimnych krajach przedmiotem zbytku i należącém do pierwszych potrzeb i przemysłu w ciepłym klimacie.

Drzewo to, więzione na pułnocy w cieplarniach i należące do ozdób zbytkowych, sadzone bywa w krajach południowych na wolnym gruncie, jak wszystkie drzewa owocowe. — Rozmnożenie onego było główném staraniem gospodarzów. Otrzymuje się przez szczepienie, przez ablegry i sianie. Szczep sam nie może się liczyć do środków rozmnożenia, ponieważ nie wydaje nowych drzew, ale tylko modyfikacye tych, które już są. Latorośl odcięta wsadza się po prostu w ziemię, zostawując tylko dwa, lub trzy pączki. Te wnet zapuszczają korzenie, a następującego roku, widać już drzewko mające 2-3 stóp. Ziarno pomarańczy sadzi się na wiosnę, na gruncie odpowiednio uprawnym, który w czasie suszy polewać należy; ziarno wykłuwa się w przeciągu dni 20tu.

Drzewa tym naturalnym sposobem otrzymane, są mocniejsze, trwalsze, lepszy wydają owoc i wytrwalsze są na zimno, ale nieszczęściem, owoc bardzo późno wydają. Latorośl szczepiona, wydaje owoc w drugim, lub trzecim roku, gdy drzewa sadzone w ziarnach i bez szczepienia, dopiéro w 15-20 latach stają się urodzajnemi.

Pomarańcza wydaje dwa zbiory, to jest kwiatu i owoców. Najlepsze kwiaty są rosnące na wierzchołkach gałęzi; czasem dosyć jest wstrząsnąć drzewem, a wszystkie białe listki kwiatów oblecą. Robienie wody z kwiatów pomarańczowych bardzo jest proste. Kwiaty dystyllują się w wodzie dwa razy większą wagę od kwiatu mającéj; tym sposobem otrzymuje się ilość likworu, która zwykle wadze kwiatu wyrównywa, lecz gdy się tylko połowę téj wagi otrzymuje, woda zowie się dubeltową. Kwiat jeszcze nie rozwity, wydaje woń daleko mocniejszą; zaczynając w maju, można je zbierać aż do końca czerwca.

Zbiór owoców przeznaczonych do dalekiego wywozu zaczyna się od początku października, aż do końca grudnia, gdy jeszcze są zielone. Zebrane, gdy iuż dojrzały, psują się w drodze. Drzewa tym sposobem z owocu obnażone, zaczém żółknieć zaczynają, co rok są rodzajne, przeciwnie te, na których owoc aż do powrotu wiosny zostaje, raz tylko we dwa lata owoc wydają.

Drzewa bardzo długo żyć mogą; licząc sto lat, są jeszcze w wieku młodości. W klasztorze ś. Sabiny w Rzymie, jest drzewo pomarańczowe, któremu podanie ludu, więcéj niż 600 lat życia naznacza, to pewna, że Augustyn Gallo, który pisał w roku 1559, o niém wspomina, i mówi: «że za jego czasów, już nie wiedziano o czasie jego początku.» W oranżeryi Wersalskiéj jest pomarańcza nazwana Grand-Bourbon, zasadzona w Pampelunie r. 1421 w ogrodzie królowéj Nawarry, a w roku 1532, przeszła do pałacu królewskiego w Fontainebleau, zkąd Ludwik XIV w roku 1684, do oranżeryi Wersalskiéj przeprowadzić ją kazał, gdzie dotąd zostaje. Drzewo to wspaniale wyrosło, wysokość jego w skrzyni ma stóp 22, a korona 45 stóp obwodu.

A tak, gdy pokolenia znikają i pomniki w gruzy się rozsypują, drzewa, wystawione na wszystkie zmiany powietrza, żyją i natrząsają się z czasu.

GOSPODARSTWO CENTRALNE PRZEZ AKCYE.

We Francyi, mianowicie w prowincyach zachodnich, powstała szpekulacya, która więcéj i pewniéj przynosi, niżeli spadające i podnoszące się papiery. Towarzystwo składające akcye zakupuje dobra ziemskie, które przez wypadki, nierząd lub niezamożność posiadaczy, w gospodarstwie zaniedbane zostały. Na tych osadza ludzi pod wszelkim względem zaleconych, szczególniéj zaś z miejscowém gospodarstwem obeznanych, których staraniem jest ażeby wspomnione dobra przez należyty zarząd i ulepszenia w cenie się podniosły; ażeby w nich, jak największa ilość ludzi pracowitych w dobrym bycie utrzymać się mogła; aby w nich grunta ulepszyć, lasy urządzić, drzewa owocowe zasadzić i t. p. Dobra tym sposobem do lepszego stanu doprowadzone, sprzedaje towarzystwo całkiem, albo cząstkowo, z wielką korzyścią dla kraju i z niemałym zyskiem dla siebie.

Towarzystwo wspomnione, kształci oraz ludzi do gospodarstwa potrzebnych, mianowicie parobków, leśniczych, owczarzów i t. d.

Zapatrując się na pomyślne skutki podobnych przedsięwzięć, w Niemczech nawet, gdzie w ogólności rolnictwo w kwitnącym jest stanie, życzy wielu zawiązania się podobnego towarzystwa.

GIBRALTAR.



(Widok Gibraltaru zewnątrz od strony morza.)

Trzechwieczne państwo Gotów w kraju u starożytnych Iberyą, a dziś Hiszpanią zwanym, posiadał w VIII wieku waleczny król Rodryk, który zakochany w córce swojego wodza hrabiego Juliana, gwałtownym sposobem poślubić ją pragnął. Ojciec przywołał na pomoc Arabów, z tamtéj strony wązkiego morza na brzegach pułnocnéj Afryki przebywających. W skutku czego r. 713 pod wodzą Kalifa Al-Walid i walecznego Tarik, wylądowało 12 tysięcy Arabów, i rozłożyło się na skale, która odtąd *Gabel* (skała) *al Tarik* nazwaną była, i to nazwisko z pr eciągiem czasu na Gibraltar zamienione zostało. Na tém wybrzeżu które w postaci łyżki, prawie dwie mile w morze się wsuwa, rozkazał tenże dla związku z Afryką, na skale obronny zamek założyć. Dotąd jeszcze dochowały się gruzy tego zamku, a napis później odkryty okazuje, że tenże w r. 720 był ukończony. Całość ta wznosi się stopniowo w amfiteatrze na tysiąc stóp nad poziom morza, z lądem zaś łączy go tylko wązki pas piasczystéj ziemi.

Skała ta jest wapienna. W czasie łamania kamieni często okazywały się kości, które z razu brano za kości ludzi przedpotopowych. Późniejsze poszukiwania i postęp anatomii porównawczéj okazały, iż te należą do zwierząt przed potopowych. Naturalna jaskinia pod nazwaniem Sanct Michael jest na tysiąc stóp niżéj poziomu morza. W skale wydrążone są chodniki, które konno przejeżdżać można. Ośm sadzawek z których każda 40 tysięcy beczek wody obejmuje, otrzymują wodę ze strumieni na zachodniéj stronie skały płynących. Nim jednak woda w sadzawki przyjętą zostaje, oddzielają się nieczyste jéj części w wielkich korytach.

Miasto Gibraltar składa się tylko z jednéj głównéj ulicy. Mieszkańcy są Anglicy, Hiszpanie i Żydzi. Temperatura powietrza nie bardzo jest przyjemna. Rzadko które miasto tyle razy oblegane było co Gibraltar. Najprzód kusili się o nie Normandowie w wędrówkach swoich, lecz nadaremno. W r. 1302 pod Ferdynandem IV odebrał go Perez Guzmen Arabom. Lecz w roku 1333 odzyskali go znowu Maurowie. Alfons XI, król Kastylii, usiłując tak ważne miejsce opanować, przedsięwziął w roku 1349 wyprawę przeciw Algierowi, i twierdza niedostatkiem ściśniona, już poddać się miała, gdy nagle wybuchła za-



(Widok Gibraltaru wewnątrz.)

raza, która do połowy wojsko zniszczyła, oblężenia odstąpić kazała. Tym sposobem Gibraltar długo jeszcze w ręku Saracenów zostawał, aż nakoniec udało się Józefowi IImu z Grenady, zupełnie go Afrykanom odebrać. Odtąd Gibraltar pozostał w ręku Europejczyków.

Postępy sztuki wojennéj, zwłaszcza po wynalezieniu prochu, dział i moździerzy wymagały ulepszenia twierdzy, co też Karol V przedsięwziął. Według jego planu, Gibraltar, miał być twierdzą niezdobytą, a chociaż natura temu planowi sprzyjała, przecięż Opatrzność inaczéj rozrządziła: Gibraltar przez półtora wieku był w ciągłém posiadaniu Hiszpanii.

Gdy w roku 1704, Anglia ogłosiła się za stroną arcyksięcia Karola pretendenta do korony hiszpańskiéj, wysłanym był Jerzy Roocke z potężną flotą na morze Śródziemne, celem oblężenia Gibraltaru, która z małą trudnością zwycięztwo odniosła, w skutku którego wiele jeszcze z różném szczęściem ponawianych oblężeń wynikło. Od roku 1783, Gibraltar zostawał ciągle w posiadaniu Anglików.

SZARAŃCZA W AFRYCE POŁUDNIOWEJ.

Te niszczące istoty zjawiły się po raz pierwszy od roku 1808 znowu w Gleu-Lynden, jednéj z osad na Przylądku. Od pułnocy przybywszy ciągnęły r. 1825, i rozszerzając się przez lata następne, niszczyły wszystko, a w roku 1830 zniknęły. Zjawiać się zwykły peryodycznie co 15 lub 20 lat i przez kilka lat goszczą. Szarańcza południowéj Afryki inną jest od Azyatyckiéj: gatunek jéj nazwał Lichtenstein *gryllus devastator*. Podróżny w drodze do Gleu-Lynden spotkał roisko owadów, które do śnieżnéj chmury przy urwisku skały podobne było, i z którego zdawał się śnieg w wielkich płatach zlatywać. Im daléj w środek roju wstępował, tém więcéj ściemniało się powietrze nad nim i koło niego, a szum skrzydeł owadów, podobny był do koła młyńskiego. Owady skaleczone w locie, lub którym się skrzydła w nacisku złamały, okrywały ziemię, lecz ta ilość, niczém była obok massy niezmierną przestrzeń w powietrzu zajmującéj. Chociaż szarańcza lecąca, słońce zaciemnić i w kilka minut bujne plony wyniszczyć może, jednak osadnicy mniéj się jéj obawiają, niżeli poczwarek bez skrzydeł, które Hollendrzy *voetgangers*, piechotnikami nazywają.

Gdy się lecąca szarańcza zbliża, a wiatr jest pomyślny, wtedy mieszkaniec zapala ogień około pola swojego, którego mocny dym odstrasza ją od osiadania. Ale młode i skaczące owady nie tak łatwo zatrzymać; głęboka tylko i szeroka rzeka może od nich rolnika wybawić. Przechodzą one stojące bagna tym sposobem, iż idące naprzód więzgną i służą za most dla innych; nawet rzekę w miejscach nie bystro płynących tym sposobem miriady owadów przechodzą. Często nawet niezliczone ich mnóstwa ogień zagaszą, i tak idącym za

niemi drogę utorują. Ich liczba tak wszelkie wyobrażenie przechodzi, że mieszkańcy w największéj trwodze ich przechodu oczekują; gdyż nie tylko pola i ogrody, ale wszelkie pastwiska całéj okolicy pustoszą; mieszkańcom zostaje tylko wyruszyć z trzódą i w dalekich gdzie pustyniach nędznie do czasu się żywić; a jeżeli wczas miejsca nie spustoszonego znaleść nie mogą, tracą cały dobytek. Szarańcza zaczyna swój pochód po wschodzie, a po zachodzie słońca osiada. Jeżeli się ich legowisko wyśledzi, śpieszą wszyscy przed wschodem słońca, wszelkie bydło w toż miejsce napędzić, aby owady podeptać; ale liczba tym sposobem zniszczonych, stosunkowo nic prawie nie naznaczy. Za niemi ciągną zwykle niezliczone stada ptaków, które jedynie niemi i ich poczwarkami się żywią, a które nieco do jerzyków są podobne. Te ptaki ciągną zawsze z niemi, pośród nich gniazda zakładają i dzieci wysiadują.

Nadto wszelkie ptaki, owce, konie, psy, chciwie pożerają to szkodliwe robactwo, a głodni Buszmani, nawet Hottentoci uważają je za łakotki, jedzą je nie tylko żywe, ale na zapas zasuszają. Nawet samym sobie te owady straszne klęski zadają; bo gdy jedna skaleczeje w ciźbie, skrzydło złamie i daléj lecieć nie może, inne poblizkie natychmiast chciwie ją pożerają.

ERK-URA.

Osada Armeńska na górze Ararat.

(z Dziennika podróży Rossyanina.)

Na téj górze w najdalszéj starożytności już sławnéj, osada Erk-Ura aż do dzisiejszych czasów się utrzymała. Nazwisko jéj w Ormiańskim języku znaczy « Pierwsza winnica. » Jest to bez zawodu najpierwsze ze wszystkich dotąd istniejących osiedleń. Tu Noe po wyjściu z Arki, szczep winny zasadził; późniéj wzniosła się na témże miejscu wieś Erk-Ura, i utrzymała się do dnia dzisiejszego wraz z swojém nazwiskiem. Jéj okolice bardzo są malownicze. Nizko przez równinę toczy się Arakses, daléj rozciągają się płaszczyzny Erywańskie, a w koło kwitną piękne ogrody poblizkich włości. Widok z Erk-Ura jest prawie nieskończony, i zaledwo ogranicza go łańcuch gór Nahitszewan w najdalszéj odległości widnokręgu. Za panowania Perskiego, Sardar, czyli rządca Erywański tu zwykle lato przepędzał, i wielki jéj zamek do dziś dnia stoi. Klima góry Ararat jest łagodne i zdrowe, a źródła z wielu miejsc góry wytryskujące, są przewyborne do picia. O milę blizko od osady, jest dostatek drzewa opałowego, w które prowincya Erywańska bardzo jest ubogą. Wieś przedzielona od zamku wielką fossą wodną, liczy 170 domów zamięszkanych przez 500 przeszło rodzin Ormiańskich. Poniżéj osady rozciągają się najpiękniejsze pomarańczowe ogrody, które w całym Erywanie za najpiękniejsze są uważane; kolosalna wielkość drzew świadczy dawne ich lata.

Początek wielu klasztorów na górze Ararat, sięga dawnéj bardzo starożytności. Kościół Ormiański, takie o jednym z nich zachowuje podanie. Święty Jakób pragnął miéć nieco z drzew owocowych, które w Arce były, i dla tego udał się na miejsce, gdzie zachowane zostały; mimo wielu trudności, stanął szczęśliwie na miejscu. Stanąwszy przed wejściem, nagle przez ogromną skałę wstrzymanym został; pomimo usilności, aby i tę przeszkodę pokonać, ujrzał się zawiedzionym w swoich nadziejach. Nawet drapieżne ptaki, które w jéj rozpadlinach gniazda swe miały, nie ważyły się za tę granicę wzlecić ku miejscu, które nieskończona dobroć Przedwiecznego, tak cudowném zdarzeniem na zawsze uświęciła. Pobożny mąż uznawszy zuchwałość swego zamiaru, na miejscu gdzie Bóg tak mu wyraźnie jego słabość dał poznać, wystawił dom modlitwy, dotąd jego imię noszący.

Blizko klasztoru jest wielki kamień, cały napełniony wodą, która nigdy nie wysycha, i nikt wytłumaczyć nie może, zkąd takowa przychodzi, w zimie jednak zamarza. Lud używa téj wody jako środka przeciw szarańczy, i utrzymują że pola i ogrody nią polane, wolne są od wszelkich owadów. Podanie ludu dodaje, że téj wody nie można stawiać na ziemi, bo w tedy moc swoję traci.

Na prawym brzegu Araxesu, na przeciw wioski Araluk są niektóre wzgórza godne uwagi dla tego, iż pojąć trudno jakim sposobem te pojedyncze massy skał, na tak równą płaszczyznę dostać się mogły? Na jednéj z nich są ruiny dawnego klasztoru. W ogóle prowincya Erywańska obfitą jest w starożytne pamiątki, których źródło bajeczne podania zaćmiły; dla tego historya tego kraju bardzo jest ciekawą, ale wiele potrzeba czasu i środków, aby jéj zasłonę uchylić. Ta prowincya nowo przez Rossyą nabyta, od niektórych z wielkim podobieństwem do prawdy za kolebkę rodzaju ludzkiego uważana, może uczonemu światu skarby nie spodziewane odsłonić, i wielu domniemaniom koniec położyć, które przez nieznajomość historyi, niejaką wiarę zyskały.

WPŁYW KOLORU NA PRZYJMOWANIE I WYZIEWY ZAPACHÓW.

Dowodne doświadczenia okazały, że wszelkie czarne materye więcéj zapachu kamphory przyjmują, niżeli białe. To stosuje się najwięcéj do jedwabiu; pomiędzy kolorami, po czarnym następuje niebieski, potém brunatny, potém czerwony, następnie zielony; kolor żółty mało przyjmuje zapachu, a biały prawie żadnego.

Wełna mniéj przyjmuje zapachu, niż jedwab, a mniej jeszcze bawełna; wszelkie ma-

terye zwierzęce, więcéj niżeli roślinne, ale ciemniejszy kolor wszelkich materyj więcéj przyjmuje zapachu, niżeli jaśniejszy.

Daléj uczą nas doświadczenia, że absorbcya zapachów przez kolorowe substancye odbywa się według tychże praw, co absorbcya światła i ciepła, i że własność kolorów wydawania zapachów, w ścisłym jest stosunku z ich siłą ciepło wydzielającą.

Dla tego izby, gdzie chorzy leżą, lub gdzie się wiele ludzi zgromadza, tudzież izby sypialne, powinny biały miéć kolor. Ponieważ białe ściany wyziewy odbijają, przeto mierne przewietrzenie oddalić je może. Gdy tymczasem brudne i ciemno malowane ściany, wyziewy w siebie wciągają. Dla tego szpitale biało być malowane powinny.

Ta wskazówka służy także do murów, ścian i przykryw na rośliny w ogrodach.

Z innemi pierwiastkami zapachów oprócz kamphory, nie czyniono doświadczeń.

Być może; iż ostrzejsza, lub gładsza powierzchnia znaczny wpływ na własność i grzejące i hygrometryczne wywiera; gdy szron prędzéj i mocniéj na czerwonym granicie, niżeli na czerwonych cegłach osiada.

TOWER W LONDYNIE,

Jeden podróżny tak opisuje to sławne miejsce w stolicy Anglii.

Minąwszy most Londyński, zwróciliśmy się na lewo, ażeby Tower zobaczyć. Miejsce to pod względem architektury mało znaczące, ważném jest dla wielu historycznych pamiątek, i składów kosztownych. Wznosi się okazale nad brzegami Tamizy; założone przez Wilhelma zdobywcę, a przez biskupa i kanclerza Longchamp pod Ryszardem Iszym obwarowane. Otoczył on wieżę białą i wieżę Tomasza, fosą i wałem, które późniéj przez wodociągi, z Tamizą połączone zostały. Powoli dołączano inne budowle, aż całość stała się warownią Londynu.

Przeszedłszy główną bramę, minęliśmy pierwszą straż zewnętrzną. Pierwszą budowlą którąśmy ujrzeli, był dom dozorcy menażeryi, a wywieszony znak lwa, zapowiada przeznaczenie onego. Na utrzymanie téj menażeryi z Woodstock do Toweru przeniesionéj, Edward II znaczną summę wyliczył. Inny lew nad bramą wskazuje wejście do źwierząt, za które 16 *pence* od osoby się płaci. Obejrzawszy tę najbogatszą menażeryą, poszliśmy do tak zwanéj Białéj wieży. Jest to budowa nie regularna w środku warowni stojąca, któréj każda ze czterech stron inną ma architekturę; nawet wieże nie mają symetryi. Na jednéj z nich mieści się obserwatorium. Tu pracował sławny astronom Flamsteed. To obserwatorium, po wybudowaniu nowego w Greenwich zniesione zostało. Na pierwszém piętrze jest kaplica St. John, w któréj teraz złożone jest starożytne archiwum państwa.

Tu okazano nam jaką śmiercią z własnego wyboru zginął książe Klarencyi pod Edwardem IV. Po przekonaniu o występku, gdy mu rodzaj śmierci do woli zostawiono, rozkazał beczkę małmazyi do więzienia przynieść, i w tym szlachetnym żywiole się utopił. Historyk Humme, czyni ztąd dowcipny i śmiały wniosek, że zapewne za życia w tym gatunku wina smakował. Ponieważ Tower oddawna było główném więzieniem, możnaby o niém obszerną historyczną księgę napisać. Za Henryka IIgo więziono tu razem 600 żydów za fałszowanie monety. Z białéj wieży wchodzi się do pięknéj osóbnéj budowli, w któréj zbrojownia się mieści, a któréj rozlicznych broni niepodobna prawie obejrzyć. Jest to las zewsząd sterczącéj broni. Jednym rzutem oka widzieliśmy broń na 150,000 ludzi w symetrycznych gruppach dowcipnie i smakownie ułożoną i najczyściéj utrzymywaną. Mówiono nam, iż niejaki Harris, ruśnikarz w Londynie, do ułożenia wspomnionéj broni plan podał, za co od rządu znaczną pensyą otrzymał. Każdy wojskowy pierwszy raz do Londynu przybywający, tu najprzód pośpiesza. Ztąd udaliśmy się do tak zwanéj zbrojowni hiszpańskiéj. Tu zachowaną jest wszelka broń, w którą się flota Filipa IIgo przeciw Niderlandom uzbroić miała, a która jak mówią, stała się zdobyczą Anglii. Atoli doktor Megrik, badacz starożytności, przekonał, iż to jest tylko późniejsze naśladowanie wspomnionéj broni. Teraz ten dom nazywa się zbrojownią Elżbiety *(Queen Elizabeth's armoury)*, częścią, iż tu wyobrażona jest w ubiorze w jakim była na nabożeństwie po zniszczeniu powyższéj floty, częścią dla tego, iż największa część przedmiotów z jéj czasów pochodzi. Następnie poszliśmy do zbrojowni jazdy *(Horse armoury)*. Dwadzieścia figur, po większéj części królów angielskich, przez dzieła znakomite pamiętnych, siedzą na koniach w uzbrojeniu i stroju swych czasów. Inne figury bez koni, stoją rzędem także w ubiorach właściwych. Przewodnik opisywał nam ich historyą, zazaczynając od najpóźniéj panującego. Ztąd poprowadzono nas do domu z grubego muru, nazwanego domem porucznika.

Jak miłym jest widok spokojnych scen domowych po burzach wojennych, tak przyjemno nam było po tylu narzędziach wojny oglądać godła pokoju, to jest klejnoty do koronacyi używane. Pierwszą kosztownością którą nam ukazano, była korona państwa, szczerozłota, ozdobiona w dyamenty, szmaragdy, rubiny, szafiry i perły kosztowne. Ta korona użytą być miała po raz pierwszy w r. 1040 przy koronacyi Edwarda wyznawcy. — Lecz obeznanym z historyą Anglii wiadomo, że późniéj ta korona wraz z klejnotami do koronacyi należącemi na pieniądze



(Widok Toweru od Tamizy.)

obróconą została. Późniejsza zaś, z rozkazu króla Karola IIgo, na wzór powyższéj zrobioną została. Oglądaliśmy przytém mnóstwo pod względem bogactwa sztuki lub historyi ważnych klejnotów, których wyszczególnienie, byłoby tu zbyteczne i nudne. Ważniejszą jeszcze dla dziejów jest sala, w któréj archiwum państwa się mieści. Zawiera ona 56 szaf, ważnych dokumentów, począwszy od króla Jana do roku około 1475. Późniejsze, umieszczone są w innéj kaplicy. Powyższe archiwum stanowi najzupełniejsze dowody wszelkich działań urzędowych wspomnionéj epoki. Archiwum otwarte jest codziennie od godziny 9 do 1széj, i każdy za złożeniem puł gwinei przez rok cały wszelkie papiéry przeglądać może.

Do ważniejszych budowli w Tower, należy jeszcze mennica od Henryka IIIgo założona. Elżbieta wydała rozkaz, iz wszelka angielska moneta ma być bitą w Tower. Gdy jednak późniéj okazała się potrzeba bicia więcéj monety, kilka mennic na tak zwanym wzgórzu Tower, wystawionych zostało.

Uwiadomienie.

Z powodu zaszłej kwestyi względem prenumeraty ogłoszonéj razem na Magazyn Powszechny i Magazyn Mód z dodaniem Magazynu dla Dzieci, to jest: czy kto zaprenumerowawszy dawniéj Magazyn Powszechny za cały rok bieżący, i chce teraz doprenumerować Magazyn Mód również rocznie, ma prawo żądać dodania mu Magazynu dla Dzieci, czyli na prowincyi z dopłatą złp. 3, za porto? Mam honor oświadczyć: iż gdy prenumerata na połączone egzemplarze jest jeszcze otwartą, przeto jeżeli *ta sama osoba*, co trzyma Magazyn Powszechny na rok bieżący, przychodzi prenumerować na Magazyn Mód, nie powinna ona tracić prawa do korzyści, jakie są dla prenumeratorów na połączone egzemplarze.— Jeżeli zatém na prowincyi, gdzie cena połączonych egzemplarzy na poczcie ustanowiona jest złp. 75 rocznie, teraz zgłasza się osoba, która już zaprenumerowała Magazyn Powszechny za rok bieżący, i chce dobrać Magazyn Mód z Magazynem dla dzieci, uważać należy taką prenumeratę jakby *teraz* złożoną została na połączone egzemplarze, a zatém strąciwszy z summy złp. 75, summę złp. 24, złożonych poprzednio na Magazyn Powszechny, przyjąć należy od prenumeratora złp. 51, a za tą opłatą już odbierze wszystkie trzy pisma. — Tym sposobem zadość uczyniwszy ogłoszonym warunkom, przedłużam jeszcze czas połączenia egzemplarzy na 2 miesiące, i mam honor donieść, iż jeżeli nawet kto w drugim kwartale r. b. zapisze Magazyn Powszechny, a w kilka tygodni zażąda połączenia z Magazynem Mód i Magazynem dla Dzieci, żądanie jego jeszcze będzie mogło mieć miejsce, jeżeli nastąpi przed zamknięciem rachunku kwartalnego, czyli przed dniem 1 maja r. b.— W następnych zaś kwartałach, zechcą Szanowni Abonenci tak prenumeratę urządzić, aby na te trzy pisma razem robione były zapisy roczne, a tém samém nie będą już zachodzić żadne zamitrężenia w regularném tychże pism odbieraniu

J. Glücksberg,
Księg. Szkół Publicz. w Król. Polskiém.